

IZABELA KORYŚ

Teraźniejszość i przyszłość bibliotek. Co wyobrażenia dotyczące przyszłości mówią o współczesnych bibliotekach oraz ich potencjalnych użytkownikach?

Refleksję nad kwestią wzajemnych stosunków człowieka z zasobami utrwalonej wiedzy rozpoczęto jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy za „najdogodniejszy środek dla prezentowania informacji” uważano „zadrukowaną stronicę papieru”, a wydobycie informacji „zmagazynowanych” w książkach wymagało „fizycznego przemieszczenia książki lub czytelnika, albo obojga razem”¹. Od tego czasu przyszłości bibliotek poświęcono wiele uwagi². Rzadko jednak, jeśli kiedykolwiek, do refleksji o wyglądzie bibliotek przyszłości zachęcano „zwykłych ludzi” – zarówno ich obecnych użytkowników jak i tych, którzy w postrzeganiu bibliotek opierają się na swych odległych wspomnieniach lub stereotypowych wyobrażeniach.

1 Por. J. Licklider, *Biblioteki przyszłości*, przeł. A. Składanek, E. Stolarska, [przedm. V. W. Clapp], Warszawa 1970, s. 17, 19.

2 Por. M. Gorman, *Our enduring values. Librarianship in the 21st century*, Chicago 2000; idem, *Our enduring values revisited*, Chicago 2015; *Reflecting on the future of academic and public libraries*, ed. by P. Hernon and J. R. Matthews, London 2013; *Last one out turn off the lights. Is this the future of American and Canadian libraries?*, ed. [with an introd.] by S. E. Cleyle, L. M. McGillis, Lanham (Md.) 2005; E. Zybert, *Pomysły na biblioteki XXI wieku*, w: *Instytucje kultury jako ośrodki życia społecznego*, red. A. Mierzecka, E. B. Zybert, Warszawa 2017; A. Tarkowski, E. Bendyk, *Scenariusze przyszłości bibliotek*, Warszawa 2011.

W jakościowym badaniu dotyczącym książek i ich czytania prowadzonym w Bibliotece Narodowej nie mogło zabraknąć odniesień do społecznego postrzegania miejsca i roli bibliotek. Szczegóły dotyczące realizacji badania, przyjętych w nim celów badawczych, założeń metodologicznych oraz kryteriów rekrutacji do grup fokusowych przedstawiła Dominika Michalak³. Ponieważ „nigdzie na świecie nie korzysta z bibliotek cała populacja, a bywa, że jest to wyraźna mniejszość mieszkańców”⁴, zastosowaliśmy rodzaj techniki projekcyjnej. Zamiast dyskutować o bibliotekach jako takich, poprosiliśmy uczestników badania o wyobrażenie sobie tego, jak będą one wyglądały i funkcjonowały za 20–40 lat. Fantazjowanie o przyszłości ewokowało odniesienia do teraźniejszych i przeszłych doświadczeń związanych z korzystaniem bibliotek, spekulując zaś o ich przyszłym kształcie, uczestnicy badania w mniej lub bardziej świadomy odnieśli się do tych aspektów korzystania z bibliotek, które obecnie są dla nich problematyczne.

Biblioteki w epoce Google’a i Amazona

Rozwój technologii informatyczno-telekomunikacyjnych który zmienił oblicze współczesnego świata i sposób funkcjonowania wielu z jego instytucji, wpłynął również na biblioteki. W epoce Google’a (jak dla uproszczenia można określić całokształt „niezapośredniczonego przez biblioteki dostępu do informacji w Internecie”)⁵ i Amazona, (symbolizującego komercyjnych dostawców treści) szczęśliwcy posiadający wystarczające zasoby finansowe i potrzebne do tego kompetencje zyskali niespotykane wcześniej, możliwości dostępu do wiedzy i informacji. Z perspektywy zamożnych użytkowników urządzeń z mobilnym dostępem do Internetu, lokalne biblioteki publiczne przestały być potrzebne, skoro obecnie z łatwością wyszukują w swoich smartfonach, tabletach i komputerach to, po co wcześniej musieli osobiście udawać się do czytelni lub wypożyczalni⁶.

3 Por. D. Michalak, *Czytanie książek – ujęcie jakościowe*, s. 31–64.

4 J. Wojciechowski, *Biblioteka w komunikacji publicznej*, Warszawa 2010, s. 203.

5 *Rethinking public library services in Hull: a framework for transformation and growth*, Hull 2017, s. 12 – http://jreckittlibrarytrust.co.uk/uploads/files/RethinkingPublicLibrary_Services_JRLT_JULY17.pdf [dostęp: 21.01.2019].

6 J. Palfrey, *BiblioTECH. Why libraries matter more than ever in the age of Google*, New York 2015, s. 7.

Znajduje to swoje odbicie w statystykach. W Wielkiej Brytanii liczba dorosłych czytelników korzystających z bibliotek publicznych między 2006 a 2016 rokiem spadła z 48% do 33%⁷. Wyjaśnień szuka się w rosnącej popularności czytników, zwłaszcza Kindle'a oraz rosnącej sile nabywczej brytyjskiego społeczeństwa i relatywnym spadku ceny książek względem innych dóbr konsumpcyjnych⁸. Ci którzy mogą sobie na to pozwolić, wolą kupować książki niż wypożyczać je z bibliotek publicznych, co zdaniem brytyjskich liberałów jest argumentem na rzecz likwidacji „przestarzałych” i niepotrzebnych instytucji finansowanych ze środków publicznych⁹.

Ich adwersarze argumentują, że fundamentalną funkcją bibliotek w systemie demokratycznym jest wyrównywanie szans w dostępie do wiedzy koniecznej dla podejmowania świadomych wyborów politycznych oraz wypełnienia roli aktywnego obywatela¹⁰. Kultury współdzielonej z pozostałymi członkami wspólnoty oraz kompetencji i środków, aby z nich korzystać brakuje zwłaszcza osobom ubogim, społecznie zmarginalizowanym lub jeszcze nie zintegrowanym, na przykład imigrantom i ich dzieciom. Biblioteki są jednym z nielicznych dostępnych im miejsc, suchych i ciepłych w zimie oraz przyjemnie chłodnych i klimatyzowanych latem, w których mogą znaleźć je nieodpłatnie.

Szeregu potencjalnych pożytków, jakie zarówno na poziomie jednostek jak społeczności płyną z dostępności bibliotek publicznych¹¹, nie należy – metodą brytyjskich liberałów – zawężać do kwestii wypożyczania książek. Istotnie, przez długi czas ich udostępnianie było jednym z podstawowych sposobów realizacji misji, którą sami bibliotekarze definiują jako „pomoc ludziom w poszerzaniu ich wiedzy oraz zrozumienia samych siebie i otaczającego ich świata”¹². Biblioteki

7 *Rethinking public library...*, s. 11.

8 D. J. C. Grindlay, A. Morris, *The decline in adult book lending in UK public libraries and its possible causes. II. Statistical analysis*, „Journal of Documentation” 2004, t. 60, nr 6, s. 632–657 – <https://www.emeraldinsight.com/doi/pdfplus/10.1108/00220410410568133> [21.01.2019].

9 T. Worstall, *At some point the public library will be obsolete*, August 18, 2016 – <https://www.adamsmith.org/blog/at-some-point-the-public-library-will-be-obsolete> [21.01.2019].

10 J. Palfrey, *BiblioTECH...*, s. 19; por. także J. H. Billington, *The modern library and global democracy*, w: *The meaning of the library: a cultural history*, ed. by A. Crawford, Princeton, Oxford 2015.

11 Por. C. A. Johnson, *How do libraries create social capital? An analysis of interactions between library staff and patrons*, „Library & Information Science Research” 2012, t. 34, s. 52–62 – <https://www.sciencedirect.com/science/article/pii/S0740818811000995> [21.01.2019]; A. Vårheim, S. Steinmo, E. Ide, *Do libraries matter? Public libraries and the creation of social capital*, „Journal of Documentation” 2008, t. 64, nr 6, s. 877–892 – <https://www.emeraldinsight.com/doi/pdfplus/10.1108/00220410810912433> [21.01.2019].

12 *Rethinking public library...*, s. 14.

„organizują i ułatwiają ten proces”¹³ tworząc bezpieczną, otwartą dla wszystkich i twórczą przestrzeń (zarówno fizyczną jak i wirtualną), w której użytkownicy bibliotek mogą rozwijać swoje zainteresowania i zaspokajać ciekawość. Bibliotekarze dostarczają potrzebnych im do tego zasobów, pomagają rozwinąć kompetencje, łączą i motywują do wspólnotowego zaangażowania.

W USA, w sytuacji tornad i katastrof naturalnych, publiczne budynki i infrastruktura bibliotek wielokrotnie wspierały lokalne społeczności. W okolicy, w której żywioł naturalny zerwał wszystkie linie energetyczne i telefoniczne oraz przewrócił maszty telefonii komórkowej, jednym sposobem kontaktu ze światem i koordynacji akcji ratunkowej bywa łącze internetowe i agregat prądowórczy zabezpieczający pracę bibliotecznych serwerów¹⁴. Zaplecze teleinformatyczne oraz merytoryczna pomoc bibliotekarzy w składaniu wniosków o świadczenia dla bezrobotnych oraz przeglądaniu ofert pracy, a także pisaniu i rozsyłaniu CV, pomogły w łagodzeniu społecznych kosztów kryzysu ekonomicznego z 2008 roku. Co druga osoba, która korzystała w tym celu z biblioteki publicznej, nie mogłaby sobie na to pozwolić, gdyby musiała robić to odpłatnie¹⁵. W okresach dobrobytu łatwo się o tym zapomina.

Pomimo tego, jak trafnie zauważa John Palfrey¹⁶, biblioteki publiczne stają dziś w obliczu nierównej konkurencji. Żadna z tych instytucji, których głównym wyróżnikiem jest „nieodpłatny charakter mediacji”¹⁷ nie będzie nigdy dysponować budżetem ani możliwościami technicznymi zbliżonymi do tych, jakie mają do swej dyspozycji Google i Amazon. Z drugiej strony to właśnie pozornie ogólnodostępne, komercyjne projekty ponadnarodowych gigantów teleinformatycznych dają niektórym złudne wrażenie, że wraz z dostępnością internetu, odwiedzanie i finansowanie bibliotek publicznych przestało być konieczne. W roli miejsc do pracy, spotkań i wymiany myśli, próbują rywalizować z bibliotekami lokale Starbucksa czy McDonalds’a, które za cenę kubka kawy oferują również stolik do pracy, gniazdko do laptopa i darmowe wifi¹⁸.

13 Ibidem, s. 14.

14 S. R. Veil, B. W. Bishop, *Opportunities and challenges for public libraries to enhance community resilience*, „Risk Analysis” 2014, t. 34, nr 4, s. 721–734 – <https://onlinelibrary.wiley.com/doi/epdf/10.1111/risa.12130> [21.01.2019].

15 A. Vårheim, *Public Libraries, community resilience and social capital*, „Information Research” 2017, t. 22, nr 1 – <https://munin.uit.no/bitstream/handle/10037/12470/article.pdf?sequence=2&isAllowed=y> [21.01.2019].

16 J. Palfrey, *BiblioTECH...*, s. 8.

17 J. Wojciechowski, *Biblioteka w komunikacji...*, s. 229.

18 J. Palfrey, *BiblioTECH...*, s. 8.

Biblioteka a „Empik” i „barek z kawką”

W wypowiedziach osób biorących udział w naszym badaniu odnaleźć można ślady zreferowanych powyżej polemik, zwłaszcza napięcia między wyobrażeniem biblioteki publicznej – w tym zakresie i standardem świadczonych przez nią usług – a oczekiwaniami, dla których punktem odniesienia są zorientowane na zysk podmioty komercyjne.

Empik, kawiarnia lub elegancki butik z odzieżą – to dla osób niekorzystających z bibliotek stosowne punkty odniesienia dla oceny ich atrakcyjności (a raczej jej braku). W bibliotece powinno być „fajnie”¹⁹ i bez zobowiązań. Przeglądanie lub „podczytywanie” książek w Empiku jest anonimowe i pozbawione zobowiązań – można to zrobić przy okazji innych zakupów, nie trzeba zdejmować kurтки i pozostawiać torby w szatni, pamiętać o zabraniu karty bibliotecznej. Dodatkową atrakcją jest biskość „barku z kawką”. Wydaje się wątpliwe, aby uczestnicy naszych grup fokusowych pili kawę właśnie w kawiarniach zlokalizowanych w salonach Empik²⁰, jednakże już sama możliwość (a może również przyjemne skojarzenia aktywizowane zapachem kawy) wpływały na postrzeganie Empików jako miejsc atrakcyjniejszych niż biblioteki publiczne. Do klientów sklepów „podchodzi miła pani do pomocy”, użytkownicy bibliotek to częściej jednak petenci.

– *W tej chwili Empiki z prawdziwego zdarzenia, to robią funkcję bibliotek. Też można wejść, usiąść sobie, każdą pozycję odłożyć, samemu przejrzeć [...] mam i prasę, mam i książkę [...] a jeszcze i barek z kawką.*

– *[Jest] większy wybór i większy zbiór [...] i czasopisma i takie, i takie i książki. Dla każdego coś innego [robotnicy z Warszawy].*

Mi [!] by odpowiadała taka forma biblioteki, że miałbym te książki, nie mówię, żeby to było gdzieś w czytelnicy, ale powiedzmy piętro niżej, żeby była kawiarnia, siąść, wziąć komputer, żeby móc zrobić z tej książki notatki sobie, wypić kawę czy herbatę i jakoś przyjemnie spędzić ten czas [maturzyści z Puław].

– *A jak powinna być biblioteka, żebyś chciała z niej korzystać?*²¹

19 Cytaty i sformułowania zaczerpnięte z wypowiedzi uczestników zogniskowanych wywiadów grupowych zostały w tekście podstawowym wyróżnione cudzysłowem oraz kursywą.

20 Wywiady grupowe przeprowadzono jesienią 2015 roku, kiedy część warszawskich salonów Empiku funkcjonowała jeszcze w formule *megastore*, w których jednym z elementów wyposażenia była kawiarnia.

21 Pytania i dopowiedzenia moderatorki prowadzącej dyskusję oznaczono pismem prostym. Wyróżnienia w wypowiedziach osób badanych pochodzą od autorki artykułu.

– *Tak mi się wydaje, że jakbym weszła do biblioteki, podchodzi jakaś miła pani, chce coś doradzić, poszuka, pomoże, żeby tego czasu nie marnować, to wtedy jest tak fajnie...* [matki maturzystów z Puław].

Porównywanie bieżącej oferty nowości książkowych i czasopiśmienniczych z wielkopowierzchniowej księgarni w formule megastore z księgozbiorem lokalnej biblioteki publicznej – przeważnie niewielkiej i o ograniczonym budżecie, niezasilanej egzemplarzem obowiązkowym – nie może wypaść korzystnie dla tej ostatniej. W przeciętnym Empiku „*jest większy wybór i większy zbiór [...] dla każdego coś innego*”. Osobom formułującym i dzielącym tego typu opinie nie przeszkadza, że są to głównie szybko rotujące na półkach nowości wydawnicze, być może nie są tego nawet świadome. Co roku w Polsce ukazuje się ponad 30 tysięcy nowych tytułów wydawniczych²², a postęp technologiczny w dziedzinie składu i druku oraz ekonomiczna efektywność „długiego ogona”²³ umożliwia zwiększanie oferty wydawniczej adresowanej do wąskich segmentów odbiorców.

Przeświadczenie o braku atrakcyjnych nowości wydawniczych lub konieczność oczekiwania w kolejce chętnych do ich wypożyczenia jest jednym z argumentów przytaczanych jako powód rezygnacji z korzystania z biblioteki publicznej, do którego szczególnie chętnie odwoływali się mężczyźni.

Nie wiem, jak jest teraz, bo dawno nie byłem, ale dobre książki też często jest trudno trafić, bo jak są [w bibliotece] to z reguły są wypożyczone. Takie ja przynajmniej mam doświadczenia z lat ubiegłych, jak korzystałem... [nieczytający trzydziestolatek].

Mam koleżankę, która jest tak czytana, to ona pyta, czy czytałem coś. Jak mówię, że nie czytałem, to mówi: „Zaczekaj, bo ja koleżance pożyczyłam, spytaj w bibliotece” [...] to idę i pytam. I taka pani [bibliotekarka], co najlepsze lata ma za sobą, to mówi: „Musi pan poczekać, bo są zapisy”. No to ja już później zapominam, ktoś inny bierze tę książkę [wykształceni seniorzy].

Jeden z gimnazjalistów, dość nietypowy na tle swojej grupy, ponieważ książkę czytał zarówno on, jak i jego rodzice, kilkakrotnie wspominał o tym w swoich wypowiedziach.

22 W 2016 roku do Biblioteki Narodowej przesłano 34 235 tytułów nowowydanych książek, w 2017 było już 36 260, por. O. Dawidowicz-Chymkowska, *Ruch Wydawniczy w Liczbach 2017*, t. 65 s. 5 – https://ksiegarnia.bn.org.pl/pliki/1526311677_24712534_Ruch_Wyd_2017_lekki.pdf [21.01.2019].

23 Ch. Anderson, *Długi ogon: ekonomia przyszłości – każdy klient ma głos*, tłum. B. Ludwiczak, Poznań 2008.

– Często tak jest, że w Internecie przeczytamy recenzję innych ludzi, to tak człowiek myśli: „przeczytam sobie”, [książka] fajnie się zapowiada, a w bibliotece nie ma jej przeważnie.

[...]

– Młodzież nie czyta tych książek, co były popularne 20–30 lat temu, to znaczy ja na pewno takich nie czytam, ja wolę te nowsze książki.

– I masz wrażenie, że ich nie będzie w bibliotece?

– Na pewno.

[...]

– Moja mama przeczytała wszystkie kryminały szwedzkie i nagle w bibliotece ich zabrakło [...] [dalsze części serii] trzeba było już w sklepach kupować.

Na koniec użył zaskakującego argumentu:

W takich bibliotekach, jak publiczna w Piastowie [...], Pruszkowie to się znajdzie te tytuły, których by się poszukiwało, ale nie wszystkie. Na przykład w bibliotece BUW, jak dobrze pamiętam, byłem z siostrą cioteczną, to tam się znajdzie wszystko [gimnazjaliści z Warszawy].

Rzeczywiście, w porównaniu z zasobami Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, księgozbiór biblioteki pruszkowskiej, jak też każdej gminnej lub powiatowej biblioteki publicznej w nieunikniony sposób wypadnie skromniej. Przewrotność tego argumentu polega na tym, że abstrakcyjną ideę Biblioteki Aleksandryjskiej gromadzącą całokształt dostępnej wiedzy, uosabianej w pewnym stopniu przez biblioteki akademickie czy ksiąźnice narodowe (w których „znajdzie się wszystko” ponieważ udostępniają zbiory na miejscu), wykorzystuje się do zdezaktywowania lokalnych bibliotek publicznych, których atrakcyjność polega m.in. na wypożyczaniu książek do domu. Nie jest możliwe, aby każdy z potencjalnych użytkowników biblioteki znalazł wszystkie interesujące go książki w pobliskiej bibliotece publicznej, czego osoby niekorzystające z bibliotek zdają się nie rozumieć. Księgozbiór danej biblioteki jest wypadkową możliwości biblioteki, oczekiwań i potrzeb korzystających z niej czytelników oraz decyzji bibliotekarzy, którzy pełnią rolę zbliżoną do muzealnych kuratorów – wybierając w ramach dostępnego im

budżetu te pozycje, które ich zdaniem są warte zachowania i udostępniania²⁴. Użytkownicy bibliotek bynajmniej się na to nie skarżą. Przeciwnie – doceniają starania bibliotekarzy o uzupełnianie zbiorów o poszukiwane nowości oraz możliwość korzystania w ramach jednej karty bibliotecznej z księgozbiorów innych oddziałów.

Ja akurat się nie spotkałem z tym, żeby jakoś brakowało [książek] i były wszystkie 30-letnie. To znaczy też nie czytam takich z tego roku, ale sprzed kilku lat spokojnie są [...]. Brat akurat czytał jakąś serię i pani już od razu po wydaniu tej książki chce ją kupić, jak najszybciej, więc to nie jest..., może zależy, gdzie, ale to moim zdaniem nie jest tak, że tam [w bibliotece publicznej] nie ma w ogóle książek nowych... [gimnazjaliści z Warszawy].

Teraz już jest łatwo, bo nie wiem, w jakich dzielnicach mieszkacie, ja mieszkam na Woli, jest katalog biblioteki na Woli i wpisując tytuł widzę dostępność danej książki w każdej bibliotece. Mogę rezerwować, wypożyczyć, jest jedna karta, więc jest to banalnie proste... [nieczytający trzydziestolatekowie].

Odniesienia do idei Biblioteki Aleksandryjskiej są tu o tyle zasadne, że jest ona symbolem utopijnej idei zgromadzenia pełnej kolekcji piśmiennictwa. Nawiały do niej pierwsze projekty bibliotek cyfrowych poczynając od Projekt Gutenberg, najbliższe inkorporacji całego uniwersum książek okazało się być jednak Google Books²⁵. Jeśli nie tylko pisarze jak Paulo Coelho, a także eksperci traktują internet jako „największą bibliotekę świata”²⁶, trudno się dziwić, że podobnie myślą o tym jego przeciętni użytkownicy, traktując chodzenie do bibliotek jako zbędny wysiłek.

Tego samego zdania byli ci z maturzystów i gimnazjalistów biorących udział w naszym badaniu, którzy zaczęli systematycznie korzystać z czytników.

Korzystam z tego Kindle i te książki, które czytam to gdzieś z internetu ściągam, z różnych stron z lekturami, książkami. I biblioteka nie jest jakoś..., przestała być dla mnie potrzebna [maturzyści z Puław].

24 J. P. Wilkin, *Meanings of the library today*, w: *The meaning of the library: A cultural history...*, s. 236–253.

25 S. D. Kotuła, *Od Biblioteki Aleksandryjskiej do World Wide Web*, „Biblioteka” 2012, nr 16 (25), s. 115–137, s. 127 – [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Biblioteka/Biblioteka-r2012-t16_\(25\)/Biblioteka-r2012-t16_\(25\)-s115-137/Biblioteka-r2012-t16_\(25\)-s115-137.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Biblioteka/Biblioteka-r2012-t16_(25)/Biblioteka-r2012-t16_(25)-s115-137/Biblioteka-r2012-t16_(25)-s115-137.pdf) [21.01.2019].

26 Coelho używa sformułowania: „Internet, największa biblioteka świata”, (*Zahir*, przeł. Z. Bułat Silva, Warszawa 2005) z kolei Sebastian Kotuła w swoim artykule interesująco referuje dyskurs dotyczący paraleli między internetem a Biblioteką Aleksandryjską, S. D. Kotuła, *Od Biblioteki Aleksandryjskiej...*

Ja się praktycznie już w zupełności przerzuciłem na czytnik elektroniczny i wszystko to, co jest potrzebne i jest dostępne to biorę z internetu [maturzyści z Warszawy].

O tym, że „w Internecie tak naprawdę można znaleźć wszystko” do tego „za darmo” a „ludzie są leniwi i wystarczy, że sobie wpisze tytuł książki i można książkę ściągnąć za darmo, nie trzeba się fatygować do biblioteki”²⁷ wspominali głównie mężczyźni. Barię stanowi co najwyżej umiejętność samodzielnego wyszukania plików – najstarsi badani korzystali w tym celu z pomocy dzieci lub wnuków.

Mało bibliotek, książki drogie. Nie trzeba być piratem, ale wystarczy poprosić dziecko albo wnuka i te wszystkie pdf-y, można sobie te książeczki pościągać na komputer. I to prawie tak kosztuje, jak biblioteka [wykształceni seniorzy].

Jeden z maturzystów, szczególnie zadowolony z możliwości swojego Kindle'a, uargumentował jego przewagę w kategoriach kosztów – zarówno materialnych i niematerialnych – jakie pociąga za sobą korzystanie z bibliotek (czas potrzebny na dotarcie do biblioteki, obowiązek dbania o wypożyczony egzemplarz i konieczność terminowego zwrotu, itp.)²⁸.

[...] teraz do biblioteki, czy samo dojście, to też zajmuje czas, a ludzie chcą coraz więcej pracować, tempo coraz bardziej rośnie życia. Żeby wyszukać książkę w bibliotece to też zajmuje czas jakiś, a w internecie mielibyśmy wszystko szybko, w jednym miejscu. Wiadomo, pójdziemy do biblioteki i okaże się, że danej książki może nie być w tej chwili i musimy iść do innej biblioteki. A tak to wchodzimy na stronę, wyszukujemy sobie dany plik i mamy to po prostu [...] Poza tym, jak się wypożyczy książkę z biblioteki to też jest jakiś taki obowiązek, że jesteśmy za nią odpowiedzialni i że później musimy pójść ją oddać. W razie co, jak nie oddamy jej na czas to jakieś kary itd., to też jest takie..., jesteśmy ograniczeni. A w sumie z tą książką, jeżeli zakupimy albo będziemy ją mieli w formie elektronicznej to możemy zrobić z nią to, co nam się żywnie podoba... [maturzyści z Puław].

Warto przyrzeć się temu bliżej, ponieważ tym, co w świetle wypowiedzi (a pogląd ten zapewne podziela wiele podobnych mu osób) sprawia najwięcej kłopotu w korzystaniu z bibliotek publicznych, są ograniczenia wynikające

27 Gimnazjaliści z Warszawy.

28 Więcej na ten temat w rozdziale *Biblioteka w dobie Internetu: wypożyczalnia, czytelnia, trzecie miejsce*, w: I. Koryś, J. Kopeć, Z. Zasacka, R. Chymkowski, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2016 roku*, Warszawa 2017 – <https://www.bn.org.pl/download/document/1492678784.pdf> [21.01.2019].

z materialności książki – udostępnianej w jej tradycyjnej formie, czyli papierowego kodeksu. Owe kłopoty znikają samoczynnie, jeśli papierowy egzemplarz zastąpi się pobranym przez internet plikiem elektronicznym (pomińmy tym miejscu kwestię czy odbyło się to z poszanowaniem praw autorskich, ponieważ w ten problem uczestnicy badania woleli się raczej nie wgłębiać).

Po książkę będącą fizycznym przedmiotem trzeba się najpierw do biblioteki udać. Stamtąd można przynieść ją do domu (lub skorzystać na miejscu), a w wyznaczonym terminie należy ją odnieść z powrotem. Im dalej znajduje się biblioteka (od domu lub też od rutynowych tras poruszania się między domem, szkołą czy miejscem pracy), tym większym „kosztem” staje się zarówno udanie się po książkę jak też jej zwrócenie – zwłaszcza, jeśli godziny otwarcia biblioteki ulegają okresowym zmianom.

Szczególnie w okresie wakacyjnym, są bardzo chore godziny otwarcia, na przykład od 8:00 do 12:00 [...] często mogę robić jakieś inne rzeczy w tym czasie, nie mówiąc o tym, że muszę pamiętać o tym, że są inne godziny w lipcu i sierpniu [...]

lub pokrywają się z typowymi godzinami pracy większości instytucji i przedsiębiorstw utrudniając korzystanie z bibliotek ludziom zatrudnionym w pełnym wymiarze etatu²⁹.

Deklaracjom korzystania z bibliotek publicznych, towarzyszyła często wzmianka o ich dogodnej lokalizacji w pobliżu miejsca zamieszkania:

Mam parę bibliotek naprawdę blisko domu [...] czyli jestem w stanie wyjść z domu i pójść do nich pieszo [wykształceni seniorzy].

Ja mam strasznie blisko do biblioteki [publicznej], raptem parę kroków, pójdę, wezmę, przeczytam i oddam [maturzyści z Puław].

Analogicznie, konieczność pokonywania większych odległości przedstawiana była jako przyczyna rezygnacji z usług biblioteki publicznej.

Kiedyś u mnie na osiedlu były dwie biblioteki. W tej chwili nie ma żadnej. I trudno, żebym ja szedł pięć kilometrów, szukał po Warszawie biblioteki. To zmalało. Cholernie zmalało [wykształceni seniorzy].

²⁹ Na związane z tym ograniczenia w dostępie do usług bibliotek publicznych zwraca też uwagę Jacek Wojciechowski, por. J. Wojciechowski, *Obszary wiedzy o bibliotekarstwie*, Warszawa 2017, s. 208; idem, *Biblioteka w komunikacji publicznej*, Warszawa 2010, s. 228.

Książka może ulec zniszczeniu i nosić na sobie ślady użytkowania przez inne osoby. Nie skarżył się na to żaden z użytkowników bibliotek biorących udział w badaniu, jako problem przywoływały to osoby z nich nie korzystające.

Ja mam taką przypadłość – nie lubię chodzić do biblioteki, ja wolę mieć swoją książkę. Nie wiem, może to dziwne, ale lepiej mi się czyta nową książkę, jeżeli ja widzę, że ona jest nowa, nieprzełączana, kartki są niepozaginane, nie ma plam. Lubię mieć swoje książki [matki maturzystów z Warszawy].

Stres związany z reprimendą bibliotekarza w sytuacji zgubienia lub zniszczenia książki to rodzaj psychicznego dyskomfortu („Ja to [z biblioteki] biorę jedna tylko [książkę] żeby na wszelki wypadek nie zgubiła”)³⁰, dla niektórych równie kosztownego jak kara finansowa. Ta ostatnia, w przypadku długotrwałego opóźnienia może być dotkliwa (*Kiedyś wypożyczyłem dwie książki i nie oddałem i musiałem zapłacić karę 5 stów. Zapomniałem o nich i zaczęli mnie ścigać z windykacji*)³¹, co było argumentem chętnie przywoływanym zwłaszcza przez tych z badanych, którzy z bibliotek i tak od dawna nie korzystają.

– A czy są po stronie biblioteki jakieś ograniczenia, które wam przeszkadzają? Że mogłybyście czytać więcej, ale coś jest takiego?

A. – *No są te kary, jak się nie odda książki w terminie [...] Ja nie korzystam, ale wcześniej korzystałam. Bo kiedyś były takie kartki, to oddawało się później i nic nie było. A teraz jest komputer, tylko przekroczy się i od razu płaci się karę.*

B. – *No i tak powinno być!*

A. – *Nie mam czasu przeczytać tej książki a tu już kara. I co? Wtedy muszę zapłacić.*

C. – *Nie, można pójść i przedłużyć termin.*

A. – *Nie, to wtedy trzeba tam iść...*

B. – *A, no trzeba... [matki maturzystów z Puław]*³².

Co ciekawe, osoba uzasadniająca rezygnację z korzystania z biblioteki obawą przed egzekwowaniem kar za nieterminowe zwroty okazuje się być w swoich argumentach osamotniona. Pozostałe uczestniczki dyskusji ripostują, że właśnie

30 Czytelniczki romansów.

31 Nieczytający trzydziestolatkiwie.

32 Imiona uczestniczek badania zastąpiono literami.

„tak powinno być”. Z perspektywy użytkowniczek biblioteki konieczność przestrzegania terminów zwrotu nie jest szczególnie uciążliwa, skoro wypożyczone książki można w stosownym czasie prolongować. To, że „*trzeba tam iść*” rekompensuje możliwość lektury książek, na których indywidualny zakup nie zawsze mogą (lub chciałyby) sobie pozwolić.

W opinii Jakuba Wygnańskiego korzystanie z bibliotek jest jedną z nielicznych okazji uczącej poszanowania dla reguł użytkowania „rzeczy wspólnych” oraz wspólnoty, do której należą. Z tego też wynika ważna (choć niewymierna) rola bibliotek w tworzeniu kapitału społecznego, zwłaszcza w małych wspólnotach lokalnych.

Książka z biblioteki ma inny walor polegający właśnie na tym, że jest ona w dosłownym sensie wspólna i każda niesie w sobie ślady (czasem irytujące) pozostawiania w rękach innych. W świecie, który nas otacza to dla wielu osób jeden z nielicznych namacalnych „dowód na istnienie” rzeczy wspólnych. Za tym idzie nie mniej ważne i nie mniej rzadkie niestety doświadczenie i przyuczanie się do uzgodnionego sposobu „obracania” rzeczami wspólnymi – reguł robienia tego, szacunku dla tego, co wspólne. Ów przepływ: To, że JA czekam na książkę od Ciebie, a TY czekasz na książkę ode mnie – tworzy podstawową formę „społecznej koniugacji”. A nie mamy do jej ćwiczenia zbyt wielu okazji³³.

Czego nie można „znaleźć w internecie”?

Biblioteka jako cenny zasób i miejsce pracy oraz spotkań

Wbrew powszechnemu przekonaniu, które wyraziło także kilku uczestników naszego badania, nie „*wszystko można znaleźć w internecie*”. Książki naukowe, wydawane w niewielkich nakładach i adresowane do wąskich kręgów fachowców rzadziej bywają skanowane i udostępniane w obiegu nieformalnym niż popularne bestsellery. Doskonale wiedzą o tym studentki kierunków humanistycznych. Z ich wypowiedzi wynikało, że możliwość wypożyczania na zewnątrz książek z Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie traktują jako cenny zasób. Ponieważ jest on jednak ograniczony (jednorazowo można wypożyczyć 5 książek), starają się nim gospodarować racjonalnie. Oznacza to, że książki bardziej popularne – a przez to łatwiej dostępne – wypożyczają z bibliotek publicznych

33 *Po co Polakom biblioteki*, Warszawa 2012, s. 61 – http://www.biblioteki.org/dam/jcr:744d053c-2a97-40cf-86bd-209a2745b2da/RAPORT_PO_CO_POLAKOM_BIBLIOTEKI_www.pdf [21.01.2019].

lub zdarza im się (zapewne nieformalnie) ściągać je z sieci po to, aby zachować możliwość wypożyczenia z Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie tych książek, których w internecie nie znajdują:

Często korzystam z takich bardzo popularnych książek, jakichś lektur przez internet, bo zwyczajnie szkoda mi miejsca na koncie w BUW-ie na takie książki bardzo popularne, które są w sieci wolę je sobie poczytać przez internet [studentki humanistki].

Biblioteka to nie tylko magazyn książek udostępnianych na miejscu lub wypożyczanych do domu, lecz konkretne pomieszczenia, układ architektoniczny i związane z tym możliwości. Dla jednych wartościowa jest zwłaszcza możliwość korzystania z wolnego dostępu do książek, co jak twierdzą umożliwia im dokonanie lepszego wyboru. Jedna ze studentek twierdzi, że łatwiej jest jej podjąć właściwą decyzję, gdy zamiast wyszukiwać książki w katalogu elektronicznym może osobiście chodzić między półkami tematycznie uporządkowanych zbiorów BUW i przeglądać zawartość interesujących ją książek.

– Dla mnie ważne w takim fizycznym obcowaniu z książkami jest to, że widzę ich ułożenie na półkach. Bo one są jednak tematycznie poukładane. Więc nawet kiedy taki automatyczny bibliotekarz wypisuje mi listę książek, które mogłyby być na ten temat, to to nie trafia tak do mnie jak to, że sobie siedzę i przy okazji mojej książki przeglądam jeszcze... Mogę sobie od razu otworzyć i przejrzeć książki, które są obok. Więc to, że to jest na półce, że ja mogę to sobie przejrzeć, dużo pomaga.

– Poza tym sprawdzenie takiej papierowej książki przynajmniej w moim przypadku przebiega szybciej. Wystarczy, że ją przekartkuję, sprawdzę sobie bibliografię i już. Wiem, czego dalej szukać. A jak jest cyfrowa, to albo muszę przewinąć pasek i potem przeskakuję te strony. Nie znoszę tego [studentki humanistki].

Zacytowane wypowiedzi studentek pokrywają się z obserwacjami Henryka Hollendra, dotyczącymi sposobu udostępniania zbiorów w nowym gmachu BUW.

Biblioteka z wolnym dostępem tworzy jakość wyjątkową przez wielowarstwowość swoich oddziaływań. Rozstawienie na regałach głęboko sklasyfikowanych książek (to znaczy z symbolami identyfikującymi każdy tom z osobna i z indeksem sygnatur w katalogu odtwarzającym kolejność książek na półkach) wytwarza specyficzne sąsiedztwo treści, dające możliwość prowadzenia samodzielnych, twórczych poszukiwań i korygowania pytań, z którymi czytelnik zaczynał

kwerendę. Książki spotykają się w ten sposób ze sobą i odsyłają do siebie nawzajem. Ale i spotykają się ludzie, wędrujący lub przesiadujący między półkami, ich szlaki bowiem są mniej regularne niż w przypadku kierowania się do punktu odbioru książki zamówionej z magazynu przez katalog³⁴.

Terminem, który dobrze opisuje doświadczenie korzystania z wolnego dostępu do zbiorów jest serendypia (*serendipity*). Na ogół stosuje się go na określenie wartościowych innowacji lub odkryć naukowych dokonanych przypadkiem (jak odkrycie penicyliny przez Aleksandra Fleminga dzięki zanieczyszczeniu próbki czy odkrycie Ameryki przy okazji poszukiwania drogi morskiej do Indii). Choć pojawiają się głosy, że serendypia zdarza się w trakcie korzystania z katalogów elektronicznych³⁵, przychylam się do stanowiska Palfreya³⁶. Używa on tego pojęcia w kontekście przyjemności „buszowania między półkami biblioteki” (*the browsing experience*) dla opisanie „szczęśliwych odkryć” i książek – pierwotnie znajdujących się poza obszarem zainteresowań – na jakie trafia się dzięki temu, że znajdowały się one w fizycznym sąsiedztwie innych pozycji lub że zostały zauważone przypadkiem na półkach bibliotecznych regałów (cytowany wcześniej Hollender określa to mianem „korygowania pytań, z którymi czytelnik zaczął kwerendę” i mniejszej regularności szlaków poruszania się po bibliotece). Warto szerzej upowszechnić ten termin, ponieważ opisuje jeden z wymiarów „wartości dodanej” tradycyjnych bibliotek, które zdaniem Palfreya giną nieodwracalnie, jeśli zbiory udostępnia się jedynie drogą elektroniczną³⁷.

Biblioteka to miejsce pracy w ciszy i skupieniu. Niektórzy z warszawskich maturzystów oraz studentek biorących udział w badaniu cenią sobie możliwość samodzielnej pracy w czytelni, która z jednej strony redukuje liczbę wewnętrznych i zewnętrznych „rozpraszaczy”, z drugiej motywuje do większej koncentracji i wysiłku w pobudzającej i pokrzepiającej obecności innych ludzi. Jest to częsta praktyka w bibliotekach naukowych i akademickich, które nie tylko zezwalają na wnoszenie do czytelni kubków z kawą i napojami (o ile wyposażone w specjalną przykrywkę zabezpieczającą przed rozlaniem), lecz także prześcigają

34 H. Hollender, *Kto się zdoła spotkać w bibliotece?* „Biblioteka” 2008, t. 12, nr 21, s. 191 – [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Biblioteka/Biblioteka-r2008-t12_\(21\)/Biblioteka-r2008-t12_\(21\)-s189-198/Biblioteka-r2008-t12_\(21\)-s189-198.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Biblioteka/Biblioteka-r2008-t12_(21)/Biblioteka-r2008-t12_(21)-s189-198/Biblioteka-r2008-t12_(21)-s189-198.pdf) [21.01.2019].

35 A. Kasprzyk, *Serendypia, czyli szczęście przypadkowe*, „Tytuł Ujednolicony” 2010, nr 2, s. 8–9 – http://kwartalnik.nukat.edu.pl/wp-content/uploads/2015/11/TU_2_2010.pdf [21.01.2019].

36 J. Palfrey, *BiblioTECH...*, s. 207.

37 *Ibidem*, s. 208.

się w innowacjach, które mogłyby pomóc w nauce. Np. udostępniają swoim użytkownikom rowery stacjonarne, na których mogą się „rozruszać” i odpocząć od nauki lub jak biblioteka w Yale – specjalne psy, których terapeutyczne właściwości mają pomóc w rozładowaniu przedegzaminacyjnego stresu³⁸.

Dla mnie to nie chodzi o samą bibliotekę jako miejsce, gdzie się coś wypożycza, tylko na przykład czytelnie przy tej bibliotece. Bo to jest dla mnie też ważne, że mogę tam pójść z takim nastawieniem, że będę się tam uczyć. Albo będę akurat tam czytać, to pozwala mi się skoncentrować. Jak idę, to po to, a nie tak jak w domu, że idę sobie jeszcze zrobić kawę [...] w BUW-ie najlepiej mi się uczy, bo tam mogę się skupić, bo w domu to tak nie bardzo [studentki humanistki].

– Ja w ciągu ostatnich czterech dni byłem trzy razy w Bibliotece Narodowej ze względu na możliwość skupienia się, bo pracowałem nad książką [...], którą miałem z domu i po prostu ją tam czytałem [...] tam jest taka atmosfera pracy.

[...]

– Ja mam problemy ze skupieniem się i w momencie, kiedy wszyscy dookoła mnie się uczą albo sprawiają takie pozory to jest mi łatwiej się skupić na tym co ja robię [...] na Koszykową chodzę i do BUW-u ale głównie, żeby się uczyć a nie czytać... [maturzyści z Warszawy].

Czytelnia kojarzy się z ciszą i bezruchem jako warunkiem skupienia. W pracy umysłowej równie potrzebna bywa wymiana, rozmowa i interakcja. Studentki kierunków humanistycznych z zadowoleniem odkryły, że nowy gmach BUW oferuje również tego typu możliwości.

– Ja kiedyś poszłam do BUW-u, żeby zrobić projekt z koleżanką. Poszłyśmy do tego pokoju pracy grupowej, czy coś takiego. I to było takie spokojne miejsce, gdzie mogłyśmy porozmawiać, popracować.

Warto podkreślić, że tylko nieliczni z użytkowników bibliotek biorących udział w naszym badaniu korzystali z nich w celu nauki i pracy w skupieniu, ci zaś którzy tego potrzebowali, udawali się w tym celu do wybranych bibliotek – Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy „na Koszykowej”, BUW oraz czytelni Biblioteki Narodowej, które funkcje tę spełniały lepiej niż zwykłe biblioteki publiczne.

Zwyczajne biblioteki, zwłaszcza w małych wspólnotach lokalnych mogą zaferować coś innego: poczucie zadowolenia i bezpieczeństwa płynące z bezpośrednich relacji z zaprzyjaźnionymi bibliotekarzami.

Ja mam taką fajną panią, że ona czasem dzwoni: „Pani Aniu, kiedy ta książka”. Ja mówię: nie, nie, jeszcze nie. Proszę mi przedłużyć jeszcze miesiąc, to ja już oddam. Bo my się ze starszą siostrą wymieniamy [książkami]. Czasem jest tak, że wypożyczę sobie ze 4 [książki], coś tam czytam, a ona później mi przyniesie znowu i już nie czytam tych wypożyczonych, bo czytam te od niej i to leży. Czasami faktycznie i po 3 miesiące [matki maturzystów z Puław].

Autorytet lokalnej biblioteki jako instytucji uprawnionej kultury może posłużyć jako pretekst do spotkań i uzasadnienie dla wyjścia z domu. Budynek biblioteki staje się przestrzenią autonomicznych interakcji prowadzonych przez nasze rozmówczynie poza kontekstem dominujących zobowiązań i zawodowych i relacji rodzinnych³⁹. W funkcji zagospodarowania czasu wolnego, budowy sieci społecznych i tworzenia kapitału społecznego sprawdzają się zwłaszcza biblioteki w lokalnych społecznościach⁴⁰.

W bibliotece miejskiej są spotkania bardzo częste... z takimi ludźmi, którzy coś tam na ten temat wiedzą. Znani pisarze... profesorowie, naukowcy. [...] Mam koleżankę, która wykonuje telefon i mówi: „Idziemy”. Nie wiemy na co, ale idziemy. W bibliotece jest po prostu atmosfera, poezja, można wszystkiego słuchać... [matki maturzystów z Puław].

Książkomaty i hełmofony

Jak zaznaczyłam we wstępie, tworząc wizję przyszłości bibliotek, uczestnicy badania odnosili się tych aspektów korzystania z bibliotek, które obecnie wydają się im najbardziej problematyczne. Teoretycznie, optymalnym rozwiązaniem wydaje się wszystkim korzystanie z książek w wersji cyfrowej udostępnianych

39 Por. koncept *low-intensive meeting place* – S. Aabø, R. Audunson, A. Vårheim, *How do public libraries function as meeting places?*, „Library and Information Research” 2010, t. 32, nr 1, s. 16–26 – <https://www.sciencedirect.com/science/article/pii/S074081880900139X?via%3Dihub> [21.01.2019]; R. Audunson, A. Vårheim, S. Aabø, E. D. Holm, *Public libraries, social capital, and low intensive meeting places*, „Information Research” 2007, t. 12 – <http://www.informationr.net/ir/12-4/colis20.html> [21.01.2019].

40 *Po co Polakom biblioteki...*, s. 44.

przez internet jak ma to już miejsce w przypadku muzyki oraz filmów i seriali. Jednakże część współczesnych czytelników woli lekturę książek w formie papierowych kodeksów („*Książka to jest cegła. Ale w domu jak przychodzę, to wolę tę cegłę*”)⁴¹. W przypadku trzydziestoletnich, aktywnych zawodowo mężczyzn kłopotliwa jest koniczność osobistych wizyt w bibliotekach, zwłaszcza jeśli ich siedziby zlokalizowane są poza rutynowymi trasami poruszania się po mieście, a godziny ich otwarcia kolidują z godzinami pracy i rozkładem dnia. Stąd wyrażony w tej grupie pomysł, aby w przyszłości to nie ludzie chodzili do biblioteki, lecz aby to książki „przychodziły” do ich domów, dostarczane i odbierane przez roboty. Biblioteka jako fizyczne miejsce i lokalny magazyn książek przestaje być w tym układzie konieczna, funkcję dostarczania i odbioru papierowych książek pełnić mogą kioski Ruchu lub dogodnie zlokalizowane „książkomaty” (będące kombinacją paczkomatu i bankomatu).

– *Pomyślmy sobie „chcę taką książkę” i jakiś robot przywiezie do drzwi, zadzwoni, dostarczy, naciskam przycisk i robot przyjeżdża, odbieram. [...]*

– *Mogę tą książkę wypożyczyć sobie z domu i odebrać ją na przykład w kiosku Ruchu, jak idę po gazetę i potem u tej pani w kiosku Ruchu ją zwrócić...*

– *Zrobienie czegoś takiego jak książkomat, na zasadzie bankomatu, że wkładam kartę czytelnika, wpisuję tytuł autora książki i to mi wydaje na przykład i w jakimkolwiek miejscu mogę to potem zwrócić [...] tak, jak teraz są popularne bankomaty, że w każdym miejscu można wybrać pieniądze, to jestem na wakacjach, mam ochotę to sobie przeczytać, idę do takiego książkomatu, tam jest jakiś spis tych książek, które są i na przykład „książki brak, zapraszam do książkomatu tu i tu” albo „polecane pozycje” i ja sobie wybieram, klikam sobie, wychodzi mi książka. Potem specjalne takie, jak są wpłatomaty, książkę oddaję [nieczytający trzydziestolatkowie].*

Idea „książkomatu”, już resztą stosowanego w niektórych bibliotekach, polega na możliwości odbioru i zwrotu książek w sposób niezależny od godzin pracy biblioteki jako instytucji. Wydaje się jednak, że atrakcyjność odbioru książek za pośrednictwem bezosobowego automatu ma jeszcze jeden aspekt. Trudno ustalić, na ile jest to postawa powszechna, jednak dla części mężczyzn biorących udział w naszym badaniu konieczność wdawania się w osobiste interakcje z bibliotekarzami (a raczej bibliotekarkami ze względu na sfeminizowanie tego zawodu) wydaje się być dodatkowym kosztem korzystania z bibliotek.

41 Wykształceni seniorzy.

Bez żalu rezygnują z obecności bibliotekarzy, kwestię doradztwa w wyborze książek – jedyną w której czasem korzystają z obecnie z ich pomocy – powierzając uprawnionym naukowym autorytetem, algorytmom lub interaktywnym maszynom.

Jakiś zespół wybitnych psychologów opracuje zespół testów, każdy przychodzi, wrzuca i wychodzi mu co ma czytać [wykształceni seniorzy].

Żeby było łatwe znalezienie książki, trzeba by stworzyć jakąś wyimaginowaną maszynę, której po prostu mówimy, jakie książki nas interesują, kryminalne, fantastyczne itd., i ona wyszukuje jakieś 5–10 książek, które mogłyby nam podpasować [gimnazjaliści z Warszawy].

Nielicznych pracowników bibliotek przyszłości widzą w funkcji „stróża” pilnującego ciszy i porządku w przestrzeni samoobsługowej biblioteki lub serwisanta „taśmociągów” podających użytkownikom bibliotek wskazane przez nich pozycje.

Bibliotekarz też mógłby zostać tak jakby wyłączony z tego, bo nie oszukujmy się, mamy te karty biblioteczne, które są z kodem kreskowym, wchodząc do biblioteki moglibyśmy to skanować pod jakimś czytnikiem, od razu by było wiadomo, kto wchodzi, drzwi by były otwierane przy pomocy tej karty. Później książki, już tak jest to zrobione, że mają kody kreskowe z tyłu, skanowalibyśmy te książki na tą kartę, którą wcześniej też zeskanowaliśmy. I ta rola bibliotekarza powoli zanika, ale wiadomo, że ktoś musiałby pilnować tego porządku i tej ciszy, ale w każdej sali w bibliotece nie musiałaby ta osoba siedzieć, tylko powiedzmy przypadałaby jedna osoba, która czuwałaby gdzieś w jednym miejscu, przy monitoringu, czy czymś takim i mogłaby nad tym zapanować [maturzyści z Puław].

– A waszym zdaniem jaką rolę będzie pełnił bibliotekarz w takiej bibliotece?

A. – Jeżeli [książka] z internetu będzie, to...

B. – Niepotrzebny bibliotekarz.

C. – Będzie tylko stróżem.

B. – Będziemy się łączyć.

D. – Będzie siedział przy komputerze, ja przychodzę, mówię co chcę, on wystuka i taśmociąg mi przywiezie.

E. – *Na pierwszym etapie będzie jako doradca, stróż... a potem go w ogóle już nie będzie [aktywni seniorzy].*

Czytelnicy książek myślą o bibliotekach przyszłości przez pryzmat ułatwionego odbioru i zwrotu papierowych książek. W grupie warszawskich robotników, dla których czytanie książek jest problemem – i traktują je w bardziej kategoriach wysiłku niż przyjemności, przyszedł postęp naukowo-techniczny zlikwiduje koniczność czytania jako takiego. Drukowany kodeks, który zarówno w formie papierowej jak i cyfrowej wciąż trzeba czytać, zastąpią „*hełmofony, hologramy*” i „*wszczepiane chipy*”, oferujące coś na kształt wirtualnej rzeczywistości, w której zamiast czytać, będzie się uczestniczyć i doznawać „*jakby się było w środku*”. Jest to spójne z ich poglądami dotyczącymi kwestii nośników tekstu⁴². Jeśli sednem czytania książki jest wyabstrahowanie jej treści rozumianej jako rekonstrukcja wyglądu bohaterów i miejsca akcji oraz sekwencji przedstawionych w utworze wydarzeń, oglądanie tego „*od środka*” zamiast czytania jest jak najbardziej zasadne.

A. – *Nie będzie bibliotek [...] będą pewnie tablety same tylko. Nie będzie potrzeby korzystania z bibliotek, bo będzie to gniazdko, jakaś wtyczka, podłączamy się i mamy bibliotekę.*

– Czyli co, mamy bibliotekę, czyli co mamy?

A. – *No wszystko, wszystko co nas interesuje. Książki, telewizję, ogólnie internet.*

B. – *Na pewno nie będzie biblioteki papierowej [...]*

E. – *To już internet będzie tak działał, że jeden klik...*

B. – *Albo wydaje mi się, że będą hełmy wirtualne...*

A. – *Może jakieś chipy wszczepiane.*

B. – *Albo jakieś hologramy [...], będą takie komputery, hologramy, hełmofony. Tak mi się wydaje.*

– A co w tych hełmofonach będzie?

B. – *Na pewno nie trzeba będzie czytać, tylko wydaje mi się, że jakby człowiek w tym środku był, uczestniczył w tym, w takiej książce [robotnicy z Warszawy].*

⁴² Por. D. Michalak, J. Kopeć, *Jak poznać Pana Tadeusza? Jakościowe badanie preferencji dla różnych nośników tekstów literackich*, s. 101–118.

Kiedy jednak moderatorka zapytała pomysłodawców, czy korzystaliby w przyszłości z biblioteki wyposażonej we wszystkie te urządzenia, jednoznacznie odpowiedzieli, że nie – co najwyżej zajrzeliby do niej jednorazowo w celu zaspokojenia ciekawości. Warto potraktować to jako przestrożę. Dopasowanie bibliotek do wyobrażeń i oczekiwań tych, którzy obecnie z nich nie korzystają, nie daje gwarancji, że zaczną z nich korzystać w przyszłości. Istnieje za to ryzyko, że wprowadzone zmiany zniechęcą tych, którzy korzystają z nich obecnie.

Muzeum papierusów

Z wyjątkiem studentek humanistek, młodszych od pozostałych uczestniczek badania, zarówno matki maturzystów jak i czytelniczki romansów borykały się z podobnymi obciążeniami rodzinnymi i zawodowymi. Matki maturzystów z Puław i czytelniczki romansów korzystały dodatkowo z tej samej biblioteki miejskiej, oferującej swoim użytkownikom „*atmosferę i poezję*”⁴³ oraz familiarne relacje z życzliwymi bibliotekarkami. Być może podobieństwo ich życiowych doświadczeń wyjaśnia zbieżność użytej przez nie figury, opisującej wizję bibliotekę przyszłości jako muzeum papierusów.

Będzie to miejsce „*porządnie okamerowane*”⁴⁴ i chronione przez bibliotekarza-strażnika, lecz tak jak muzeum odwiedzane sporadycznie i w celach edukacyjnych, tylko po to, aby „*zobaczyć, jak ta książka wygląda [...] i powąchać, bo to jednak jest zapach*”⁴⁵. Być może jest to obrazowa metafora ich obecnego poczucia, że w konfrontacji ze stechnologizowanym i z informatyzowanym światem ich dzieci, w swoich fascynacjach i przyjemnościach lekturowych stają się osamotnione i archaiczne jak muzealny eksponat.

Myślę, że książki będą gdzieś pochowane w archiwum i to będzie jako muzeum [...] najzwyczajniej w świecie, do zwiedzania gdzieś za szybą, żeby ich mole nie zjadły, to będzie jakaś wielka wartość narodowa. No i miejmy nadzieję, że tak będzie. Natomiast pewnie wszyscy będą czytać gdzieś ekrany elektroniczne, przesuwane. Będzie gdzieś może tak jak teraz, że okularki bliżutko oczu, żeby ten tekst się szybko zapamiętywał. No ta technika idzie tak do przodu, że ja naprawdę... [matki maturzystów z Puław].

43 Matki maturzystów z Puław.

44 Czytelniczki romansów.

45 Czytelniczki romansów.

Te nasze książki, które my w tej chwili tak cenimy, to będą tak jak dla nas papirusy, które gdzieś tam leżą w zwojach bibliotek, schowane, że nie wolno dotknąć. Są gdzieś tam sfotografowane, przełożone, przepisane, możemy z nich korzystać, ale jednak ta podstawowa wersja jest dla nas niedostępna, bo jest zbyt cenna [czytelniczki romansów].

W futurystycznym świecie „elektronicznych, przesuwanych ekranów” i „okularków bliziotko oczu”, oglądanych w filmach, brakuje miejsca nie tylko dla archaicznych miłośniczek papierowych książek, lecz i osoby bibliotekarza. Podobnie jak mężczyźni, także kobiety uważają, że „pani do pomocy” zniknie w przyszłości tak samo, jak stało się to z szewcem, zegarmistrzem, kaletnikiem i innymi rzemieślnikami, których usługi stały się zbyt kosztowne w ekonomii tanich towarów z masowej produkcji.

D. – *No wydaje mi się, że na pewno nie będzie potrzebna pani do pomocy, tylko wysuwane książki po podaniu tytułu.*

C. – *SMS-em.*

D. – *Tak.*

C. – *[Wpisujesz] tytuł i wyciąga ci się książka.*

[...]

D. – *Rola bibliotekarza może się zmienić.*

C. – *Może zaniknąć taka profesja jak bibliotekarz!*

D. – *Już może nie być potrzebny w ogóle.*

B. – *Jak szewc.*

C. – *Jak szewc, mnóstwo jest takich zawodów.*

B. – *Zegarmistrz.*

E. – *Ten, co robi torby.*

B. – *Kuśnierz, kaletnik.*

C. – *Nie ma już takich zawodów.*

F. – *Ten co rajstopy naprawiał... [matki maturzystów z Puław].*

Przyszłość bibliotek

Wszyscy uczestnicy naszego badania wyrazili przekonanie o nieuchronności zmian w sposobie funkcjonowania bibliotek związanych z rosnącą cyrkulacją treści w formie cyfrowej („*teraz wypożyczamy sobie film przez VOD, to będziemy jakoś elektronicznie wypożyczać sobie książkę*”)⁴⁶.

Jednakże obecni użytkownicy bibliotek chcieliby, aby w przyszłości pozostały one w niezmienionej, znanej im formie – czy to czytelnicy naukowej lub przytulnej świetlicy spotkań towarzyskich, nawet jeśli miałyby być ich mniej.

[Za 40 lat] *będą jakieś karty, punkty ksero w bibliotece, jakieś czytniki danych na komputerach, że te komputery są, że niektóre są zeskanowane, niektóre można sobie samemu zgrać. Ale nadal będzie tak, że danej książki nie będzie można wynieść, że te książki będą w postaci materialnej, że nadal to będzie takie miejsce z drewnianymi krzesłkami, stereotypowe, że będzie tam cisza i tak dalej. Że będzie jednak ten kontakt z książką i panią bibliotekarką, i panem ochroniarzem, i szatniarzem, i tak dalej [...] mam nadzieję, że za czterdzieści lat nadal będziemy mieć ten wybór, który mamy teraz, że albo pójdę i wypożyczę książkę w miejscu fizycznym, albo siądę do komputera, wyszukam i będę miała skany. Chcę mieć nadal ten wybór* [studentki humanistki].

– Wyobraźcie sobie bibliotekę za 40 lat. Jak ją sobie wyobrażacie?

B. – *Ja mogę? Taka jak jest dziś nasza puławska biblioteka. Może bardziej jeszcze stara, śmierdząca książkami, kurzem [...] i ciekawymi ludźmi i spotkaniami, na krzesłach.*

A. – *Ale to my byśmy chciały, żeby tak było [...] ale wcale tak nie będzie* [matki maturzystów z Puław].

Będzie ich mniej, ale mogą być większe, bardziej rozbudowane [maturzyści z Warszawy].

Będą takie dwie strefy, jedna będzie tam, gdzie będą książki, a druga będzie tam, gdzie są takie czytniki na e-booki.

Strefa nowoczesna i strefa średniowieczna [gimnazjaliści z Warszawy].

Dzisiejsi użytkownicy bibliotek nie potrzebują robotów, książkomatów ani hełmofonów. Akceptują reguły korzystania z „rzeczy wspólnych”, choć doceniają wygodę nowych rozwiązań. Dostępne w internecie katalogi *on-line*, wspólna karta upoważniająca do korzystania z wielu bibliotek w obrębie danej dzielnicy,

46 Matki maturzystów z Warszawy.

możliwość internetowego rezerwowania książek przed wizytą w bibliotece, automatyczne monity, „wrzutnie”⁴⁷ do zwracania książek, telefoniczne i internetowe przedłużanie terminu zwrotu – te i im podobne rozwiązania optymalizują dystrybucję książek wśród zainteresowanych czytelników i redukują ryzyko daremnej wizyty w bibliotece lub płacenia kary za przetrzymane książki. Osobom niekorzystającym z bibliotek wyraźnie wydaje się tej wiedzy brakować. Ich stereotypowe wyobrażenia dotyczące bibliotek publicznych zostały ukształtowane przez skromne księgozbiory bibliotek szkolnych lub odległe wspomnienia z przeszłości. Warto tworzyć takie sytuacje, w których swój punkt widzenia mogliby skonfrontować z rzeczywistością nowych bibliotek.

Przyszłość, o której mówili uczestnicy badania już istnieje. Księgarnie internetowe przysyłają książki do domu lub pobliskiego paczkomatu bez konieczności angażowania robotów. Platformy internetowe takie jak Legimi to przecież wirtualne biblioteki – tyle, że pobierające abonament. Z rozlicznych funkcji pełnionych przez biblioteki publiczne większość jej obecnych i przeszłych użytkowników postrzega je wyłącznie przez pryzmat nieodpłatnego udostępniania książek, co jak sami zauważają, może się wkrótce okazać niewystarczające, aby utrzymać obecnych użytkowników i przyciągnąć kolejnych.

Biblioteka się zmieni w takim kierunku jak moja się zmienia: że są komputery, można korzystać z Internetu, można drukować, są czasopisma, są audiobooki, są spotkania dyskusyjne, klub książki [...]. Ona nie jest taka, jak kiedyś: regały, książki i koniec. Teraz robi się taka interaktywna, że są różne inne możliwości niż czysta, papierowa książka. Może ona się zachowa tylko dlatego, że tam zostaną wprowadzone jakieś fajne rzeczy, ulepszenia, my będziemy przychodzić tam jeszcze po coś, nie tylko po to, żeby wypożyczyć książkę, bo to może być jednak przez Internet, ale jeszcze po coś... [matki warszawskich maturzystów].

„Istotę biblioteki określa obecność bibliotekarzy a nie obecność w niej książek”⁴⁸. Przyniesione wypowiedzi uczestników badania świadczą jednak, że użytkownicy bibliotek widzą to inaczej, nawet jeśli Palfrey przekonuje, że w epoce Google’a obecność i kompetencje bibliotekarzy mogą znaczyć więcej niż kiedykolwiek wcześniej⁴⁹.

47 „Wrzutnia” to specjalny otwór w budynku biblioteki, przez który można w bezpieczny sposób zwrócić książki poza godzinami jej otwarcia.

48 *Rethinking public library...*, s. 14.

49 Jest to teza zawarta w podtytule książki Johna Palfreya, który w polskim tłumaczeniu brzmiałby: *BiblioTECH czyli dlaczego biblioteki znaczą więcej niż kiedykolwiek w epoce Google’a*.

Niewykluczone, że przyszłe biblioteki będą wyglądać odmiennie niż obecne, a bibliotekarze – nawet jeśli będą mniej widoczni niż „*pani do pomocy*” – będą w nich pełnić o wiele bardziej odpowiedzialne funkcje niż zdejmowanie książek z półek.

IZABELA KORYŚ

The present and future of libraries. What can our visions of the future tell us about present-day libraries and their possible users?

Focus group interviewees were asked to imagine what a public library would look like in the next twenty or forty years. Discussions on the future of public libraries triggered spontaneous feedback on the current shape and functioning of public libraries.

Library users are satisfied with libraries they currently attend and want them to remain unchanged. In addition to borrowing books, they value librarians' efforts to complete and update their book collections and welcome improvements, such as automatic reminders or a phone-call from a librarian that prevent them from being fined for overkept books. Students appreciate libraries as a place to study in the presence of other readers and to meet with colleagues to collaborate on joint projects. They prefer direct bookshelf access enabling serendipity in their queries to using electronic catalogues. Middle-aged women from small towns enjoy events held by local library as an opportunity to go out and meet with friends.

People who do not use public libraries believe that most data and books can be found on the Internet without leaving home. They say they are afraid of having to pay library fines and to wait in line for attractive new publications popular with other readers. They regard using libraries as costly because of the time they have to spend to get there and the physical distance they have to cover. While fantasizing about libraries of the future, they imagine them being similar to ATMs or parcel machines which make books available to readers with no librarians involved.